









O młodych nauczycielach i badaniach pedagogicznych (artykuł dyskusyjny)

W OKRESIE minionych wakacji kilkakrotnie zetknęłam się z młodymi nauczycielami. W kontaktach z nimi nie umiem oprócz się nabytemu od lat nawiąki zasypywania ich pytaniami, dotyczącymi pracy pedagogicznej i stosunku do niej. Odpowiedzi różnie sformułowane — lakonicznie lub szeroko, plastycznie albo szkieletowo, często z subiektywnym zabarwieniem wskazują, że młodzi koledy napotykały poważne trudności w codziennej pracy. Powyższe stwierdzenie jest powszechnie znane i w tym względzie nie dowiedziłam się nic nowego. Ale w odpowiedziach znalazłam momenty nowe, na które warto się zastanowić. Oto oprócz świadomości, iż w zawodzie nauczycielskim występują liczne kłopoty, że praca wychowawcza nie jest łatwa, zjawia się dążenie do przewycięzania trudności na drodze pogłębiania wiedzy, poszukiwania sojuszników w dobrej książce pedagogicznej, w kontaktach z ludźmi związanymi z ośrodkami naukowymi.

Tę postawę gotowości do szukania pomocy teorii w rozwiązywaniu praktycznych problemów spraw wychowawczych trzeba odczytać jako rozwój. Nie próbując dochozić, co złożyło się na to, że w kręgu młodych nauczycieli zaczyna rochyłać się jeszcze na razie nieśmiało, pak nadrości pedagogicznej. Zaobserwowałam zjawisko i o jego utrwaleniu chcę mówić.

Wydała się, że ogólne zainteresowanie społeczeństwa problematyką oświatową oraz tendencja wladz szkolnych, zmieniająca w kierunku zapewnienia szkoleń klimatu twórczej pracy, stwarzają warunki dla tego, co nazywamy „rośnięciem” nauczyciela. Warunki jednakże nie działają automatycznie. Trzeba je umieć włączyć w mechanizm działalności szkoły.

Wielorakie mogą być w tym zakresie sposoby. Jednak te tylko z nich dadzą pozytywne rezultaty, które wiażą się z dążeniami nauczycieli i podchwytywają potrzebę doskonalenia się. Bardzo ciekawą koncepcję samokształcenia nauczyciela przedstawił H. Smarzyński w artykule pt. „Potrzebne nam są nie tylko tysiące szkół” („Głos Nauczycielski” Nr 34/59). Główna idea wymienionego artykułu sprowadza się do pobudzenia wśród nauczycieli refleksji pedagogicznej przez stosowanie metod badawczych, eksperymentalnych w pracach konferencyjnych i rejonowych pod kierunkiem wyższych uczelni lub innych ośrodków naukowych w celu poprawienia wyników pracy szkół.

Jestem przekonana głęboko, że H. Smarzyński wskazał najbardziej prawidłową drogę podnoszenia poziomu wychowawczego szkół przez wprowadzenie...

SPROSTOWANIE

Z końcem roku szkolnego 1958/59 ukazały się dwie wkładki do „Głosu Nauczycielskiego”: pierwsza 21.VI i druga 28.VII, zawierające materiały opracowane przez Komisję Samorządu Uczelnianego. Ponieważ do drugiej wkładki wkładki błąd w zestawieniu artykułów, redakcja tą drogą zwraca uwagę, że materiał drugiej wkładki powinien być czytany w sposób następujący: A) Sekcji i B) Kola są dalszym ciągiem artykułu kol. N. Nekrasowej, rozpoczętego w I wkładce, po czym należy przejść do punktu 6.0nego tegoż artykułu na str. 6. 6.0nego na str. 12 i dziewiątego na str. 14.

Artykuły kol. W. Nowickiej i kol. W. Rachalskiej stanowią odrębne całości i powinny być znalezione po skończeniu artykułu kol. N. Nekrasowej.

JADWIGA WALCZYNA

Międzynarodowy Uniwersytet Letni w Debrecenie

„Nyári Egyetem — Debrecen”. Te słowa będą pamięcią przywoływały w mojej pamięci obraz czegoś bardzo optymistycznego i pięknego.

Przed dwudziestu dwu laty powstała w Debrecenie piękna idea Letniego Międzynarodowego Uniwersytetu. I od tej pory oprócz przerwy spowodowanej tragiczną, krwawą wojną, co roku spotykają się w Debrecenie ludzie, dla których idea braterstwa narodów jest nie tylko sloganem, nie tylko hasłem używanym w okolicznościach przemówień, ale dla których idea ta staje się przynajmniej na okres kilku-nastu dni życiem codziennym.

Co roku w sierpniu stary Uniwersytet w Debrecenie otwiera swoje gościnne, przyjazne mury dla tych, którzy chcą w wysoce kulturalnej atmosferze zapoznać się z życiem dzisiejszym i z przeszłością Węgier. W roku bieżącym w Debrecenie było powyżej 400 uczestników z 14 krajów — byli studenci i profesorowie, kobiety i mężczyźni, młodzi i starzy. Przez 25 dni uczestnicy ci stawali (jak to ładnie i prosto powiedział w swoim poeznialnym przemówieniu dyrektor uniwersytetu prof. Béla Kálmán) jedną rodziną, choć niejednokrotnie zdarzało się, że w grupkach rozmawiających ze sobą gorąco i przyjaźnie nie było dwóch osób tej samej narodowości. Poza Węgrami byli Niemcy i Szwajcarzy, Holendrzy i jedna Finka, był Murzyn studiujący w Budapeszcie i Chińczyk, i przede wszystkim Polacy. Polacy stanowili najliczniejszą, bo przeszło sto osób liczącą grupę.

Debrecen jest bardzo pięknym miastem — miastem o bogatej historii, miastem, którego dzieje są nierozdzielnie związane z każdym ruchem wolnościowym, postępowym na Węgrzech, miastem, które w tej chwili jest także ośrodkiem życia kulturalnego i naukowego. Ale poza tym Debrecen jest miastem tak uroczym i serdecznym, że bezad w nim nie można nie poczuć go, a przez nie — całym Węgram.

Kierownictwo letniego uniwersytetu zrobiło wszystko, co można, aby pokazać nam Węgry. Interesuj...

Jace odczyty bardzo starannie przygotowane, wygłaszane w języku niemieckim, francuskim, rosyjskim i węgierskim, wiele różnorodnych imprez jak koncerty symfoniczne, występy baletu, Państwowe Zespołu Ludowego (odpowiednik naszego „Mazowsza” czy „Śląska”), wspaniałe muzeum itp. daly nam przełknąć życia umysłowego i kulturalnego. Wyjechała do puszy węgierskiej, do zabytkowego miasteczka, do słynnego z win Tokaju, do pięknych, wapiennych grot ze stalaktytami i inne wycieczki pokazały nam krajoznawcze cuda Węgier. Słoneczny tydzień spędziliśmy w Budapeszcie — to poznanie jeszcze innej strony życia węgierskiego. Wiedeń (gdzie urodziła się królowa Jadwiga) i Balaton — historia i modne uzdrowiska.

Wszystko to pokazało nam Węgry jako kraj wielki i różnorodny, miły i przyjazny. Ale czymś, co najbardziej chwyciło za serce, to była bezpośrednia, ludzka styczność, uprzejmość wszystkich w stosunku do nas. I wielka kultura. Czyste ulice, pięknie utrzymane parki, wielki piekny, jakim otacza się zabytki, mnóstwo pięknych pomników wyłaniających się z pięknych skwerów.

Polacy czuli się specjalnie dobrze w Nyári Egyetem. Serdeczne uśmiechy i chęć zrozumienia naszych nieporozumień prób mówienia bardzo trudnym językiem węgierskim nabrały jeszcze większego ciepła, gdy mówiliśmy „Lengyel”, „Lengyel” to po węgiersku nie tylko Polak, to także przyjaciel, brat. W Tokaju na ścianie winnicy, w której próbawaliśmy win węgierskich, orzeł polski — znak, że jednym z właścicieli tej winnicy był...

Stefan Batory, w każdym prawie mieście jest ulica lub plac poświęcony Bemowi. Wiele placów i wiołów nazwał historię może znaleźć swoje odpowiedniki w historii Węgier.

Na „polski wieczór” w Debrecenie (trochę piosenek i tańców polskich) przybył oprócz uczestników kursu liczn sympatycki Polaków z Debrecenu.

Nyári Egyetem dobrze spełnia swoją rolę wiazania cudzoziemskich uczestników wiaższącej i najtrwalszej przyjaźni z Węgrami. Nikomu z uczestników tego uniwersytetu sprawy węgierskie nie będą już objętne.

Alle Nyári Egyetem spełnia jeszcze jedną ważną rolę. Umożliwia serdeczne kontakty między ludźmi różnej narodowości. Wiele nawiązało się nieci sympatii i nie tylko między młodymi, którzy przeżyją swą pięcioletnią wspólnymi spacerami, piosenkami (najpopularniejsza była „Szia dzieleczka do laseczka”). I dorośli, którzy trudniej przełamują zapory obcości, łączyli się w przyjaźni różnorodnej grupy. Wspólnie wysłuchane wykłady, wspólnie obejrzone filmy, wspólne wyjścia na dyskusje na tematy od literatury począwszy na zagadnienia światopoglądowych skończywszy przerzucały pomost pomiędzy ludźmi z dwóch krańców świata.

I to jest ta cenna cegiełka, którą Debrecen wnosi w możliwość budowy gmach ogólnoludzkiego pokoju.

WANDA RACHALSKA

Czy już nabyłeś „Kalendarz Nauczycielski” na rok 1959/60? Zawiera wiele nowości i materiałów potrzebnych w pracy szkolnej, związkowej i społecznej. Można nabyć w każdym Oddziale Powiatowym ZNP albo wpłacając na konto Zarządu Głównego ZNP w PKO Warszawa nr 1-9-120000. Cena Kalendarza 13 zł.

Szkoła Tysiąclecia w powiecie lubelskim

DZIEŃ 30 sierpnia 1959 r. na długo pozostanie w pamięci mieszkańców wsi Starościę w powiecie lubelskim i na pewno przedzie do historii tej miejscowości. W dniu tym dzieci szkolne, która jest pierwszą w powiecie lubelskim — szkołą Tysiąclecia. Szkoła ta, oprócz 5 izb lekcyjnych, sali gimnastycznej, kancelarii posiada trzy dwubokowe mieszkania dla nauczycieli.

Aktu przekazania budynku dokonał przewodniczący PRN w obecności zastępcy inspektora szkolnego, po czym nastąpiły dobrze przygotowane występy taneczne dzieci, a na zakończenie zabawa ludowa na szkolnym boisku.

Starościę mają nową szkołę. I tu właśnie nasuwa się pytanie, jak to się stało, że obok małej, niewygodnej chaty wsiolpskiej, w której dotychczas uczyło się 192 dzieci, wzniesiono została duża, piękna szkoła? Jest to tym bardziej zdumiewające, że stało się to za ledwie w ciągu dwóch lat kosztem ponad 800 tysięcy zł (w tym summa ponad 250 tysięcy zł — to wkład miejscowej ludności). Chłopi ze wsi Starościę rzucane przez kierownika szkoły, kol. Bronisławę Rolnik, hasło: „Musimy mieć szkołę”, zaraz podchwycyli i budowę szkoły natychmiast rozpoczęto. Do hasła tego niewzruszenie przyłączyli się mieszkańcy okolicznych wsi, jak Poplawy, Starościę-Stacja, Kołonia Milejów i Natalin. Nazwiska ofiarnych budowniczych — Stefana Jarszaka — przewodniczącego komitetu rodzicielskiego, jego żony Kazimierzy Jarszak,

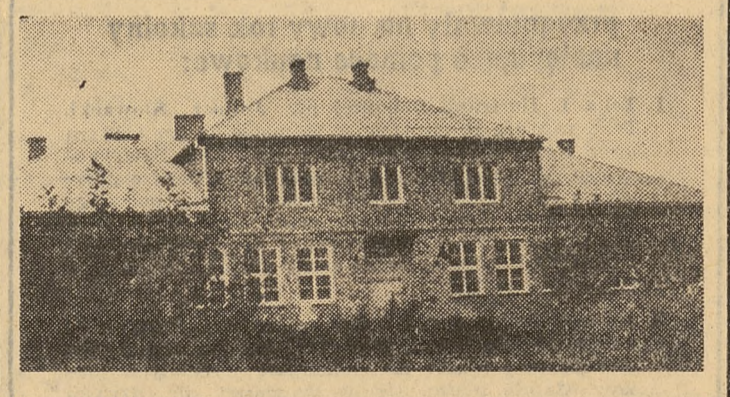
Stefana Gwiazdowicza, Stefana Dudka, Jana Borowca, Czesława Myśliwca, Jana Opada — doskonale są znane nie tylko miejscowej ludności.

Mieszkańcy sąsiadnych wiosek wykazali wiele ofiarności. Nie szczędzili ani czasu, ani siły, czy to przy zwózce materiałów, czy też przy pracach budowlanych. Piękny czyn mieszkańców wsi Poplawy, którzy urządzili w swojej wsi zabawę, a czysty dochód w sumie 3 200 zł przekazali na budowę szkoły, najlepiej świadczą o powszechnym ustosunkowaniu się do tej sprawy.

Komitet budowy szkoły w Starościach otrzymał stałą pomoc od wladz i zakładów pracy. Np. fachową radą i doświadczeniem służyli inspektor szkolny kol. Władysław Świąt oraz kier. inwestycji kol. Edward Marciniec. Cennej pomocy materialnej udzieliła Spółdzielnia Pracy „Wapno-Beton” w Lublinie, a POM Ciechanki udzieliła bezpłatnie potrzebnego sprzętu do wziezienia piasku i wapna.

Główną jednak siłą napędową budowy tej szkoły był — kierownik szkoły kol. Bronisława Rolnik, która organozaowała różne przedstawienia, zabawy, loterie z gościnnymi wyjazdami do sąsiednich wsi jak Siciestrzów, Lysiojae czy Poplawy. Chyba nikt nie jest w stanie zapomnieć tego, jak to kierowniczka kol. Rolnik sama jeździła na traktorze i zwoziła materiały. A ile w tym trudu było, a nawet przykrości, o tym wiedzą tylko koleżanki Bronisławy i Stefanie. Jedno można tylko stwierdzić, że takich ludzi jak koleżanka Rolnik mało się spotyka wśród nauczycieli, dlatego też uważam, że młodzi nauczyciele powinni brać z nich wzór.

ALEKSY KAMINSKI Lublin



Programy nauczania ośmioletniej i średniej szkoły w Rosyjskiej Republice

NA podstawie uchwały Rady Najwyższej ZSRR o umocnieniu powiazania szkoły z życiem i o dalszym rozwoju oświaty ustalone zostały cele i zadania radzieckiej szkoły oraz treść jej pracy. Zgodnie z wypowiedzią N. Chruszczowa, że „ścisła łączność oświaty z życiem, z produkcją, z praktyką komunistycznego budownictwa powinna być podstawową zasadą nauczania w szkole, podstawą wychowania dorastającego pokolenia w duchu moralności komunistycznej”, Ministerstwo Oświaty Rosyjskiej Republiki wraz z Akademią Nauk Pedagogicznych opracowały projekty planów nauczania dla szkół ogólnokształcących wszystkich typów. Po szerokiej dyskusji Ministerstwo Oświaty Republiki Rosyjskiej zatwierdziło następujący plan nauczania dla szkół ośmioletniej:

Table showing the curriculum for 8-year and secondary schools. It lists subjects like Literature, Mathematics, History, and Science, along with the number of hours per week and per year. It also includes a section for 'OGÓLEM' (Total) and 'RAZEM' (Total) for both school types.

ne od 24 do 31 marca i letnie po zakończeniu roku szkolnego.

Table showing the curriculum for secondary schools (PLAN NAUCZANIA SZKOŁY ŚREDNIEJ) and general secondary schools (PLAN NAUCZANIA WIECZOROWEJ SZKOŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ). It lists subjects like Literature, Mathematics, and Science, with hours per week and per year.

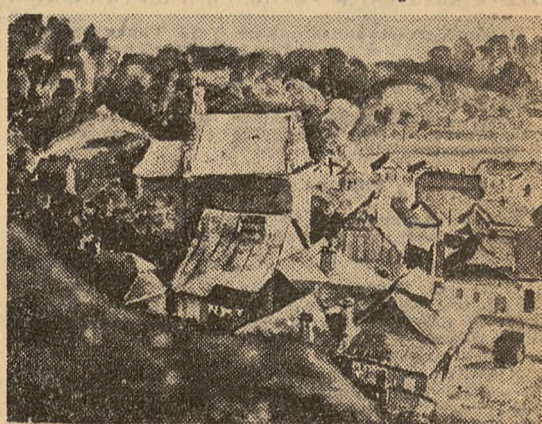
Według powyższych planów, 2/3 czasu poświęcone jest na przedmioty ogólnokształcące i politechniczne, 1/3 na zajęcia praktyczne i pracę produkcyjną. W klasach IX — XI podwyższa się poziom naukowy matematyki, fizyki, chemii i biologii. W kursie algebry wprowadza się takie tematy jak funkcja i jej badanie, pochodna. W kursie fizyki — fizyka atomu, ultradźwięki, półprzewodniki, masy plastyczne, spłutniki. W nauczaniu chemii szczególną uwagę poświęca się plastynom, włóknom, kauczukom. W nauczaniu biologii wprowadza się podstawy biologii ogólnej, której częścią jest dotychczas przerabiany temat „Podstawy darwinizmu”. W klasach IX — XI przewiduje się utworzyć pisarzy narodów ZSRR i klasyków literatury światowej. Zawodowe przygotowanie uczniów odbywać się będzie w zakładach produkcyjnych, na budowach, w uczniowskich brigadach w kolchozach i sowchozach, w szkolnych i międzyszkolnych warsztatach.

Rok szkolny w średniej szkole dzieli się na dwa półroczia. Ferie przypadają w tych samych terminach, co w szkole ośmioletniej. W szkołach wieczorowych rok szkolny ma 36 tygodni, a w sezonowych — 26 tygodni. Na egzamin końcowe przeznaczają się 3 tygodnie.

Przewiduje się również organizację kształcenia zawodowego. Szkoły internatowe organizowane będą na szczeblu 8-letnim i średnim. Reforma wchodzi w życie w r. szk. 1959/60 stopniowo, rozpoczynając od klas najmłodszych. W roku szkolnym 1962/63 wszystkie klasy ośmioletnie przejdą na nowe plany i programy nauki. Przejście klas IX — XI na nowe programy i plany nauczania rozpocznie się w roku szkolnym 1963/64. Do tego czasu starsze klasy średnich szkół pracować będą według dotychczasowych planów i programów ze wzmocnieniem działu praktycznego przygotowania do pracy.

opr. J. M.

Z twórczości nauczycieli



PEJZAŻ Z KAZIMIERZA

B. Józwicki akwarela Fot. Cz. Górski

Ernest Hemingway, „Stary człowiek i morze”, Przełożył Bronisław Zieliński, PIW, Warszawa 1939.

NASZEJ literaturze powieściowej przywykliśmy do pewnych względnie określonych form i gatunków, do pewnej dość ustalonej i tradycyjnej metody narracji. Współczesna powieść amerykańska zaskakuje nas mnogością tych form narracyjnych, oryginalnym pogrochotaniem tradycyjnej techniki romansu francuskiego, który oddziałał na całą powieść europejską.

Hemingway, Faulkner, Steinbeck, Caldwell, Dos Passos — ta wielka piątka współczesnej powieści amerykańskiej osiągnęła niemałe zdobycze w zakresie zarówno unowocześnienia techniki powieściowej, jak i ożywienia jej tradycyjnej tematyki. Powieść amerykańska, której rozwój przypada na okres międzywojenny a rozkwit trwa do dnia dzisiejszego — jest wytworem tego „pokolenia straconców”, które wystąpiło na arenę literacką po roku 1920.

Cechując ich wszystkich rozczarowanie i pesymizm, dochodzący do cynicznego niemal nihilizmu; protest przeciw kulturze materialnego dobrobytu i cywilizacji technicznej, tego co jest przedmiotem dumy kapitalistycznej Ameryki.

Obok rozczarowań, płynących z udziału Ameryki w pierwszej wojnie światowej, wchłaniają oni na gruncie amerykańskim przeżycia — wieloraki wpływ i nowinki europejskie — od Nietzschego, O. Wilde'a, A. Rimbauda zaczynając, a kończąc na radykalizmie społecznym w wyniku zmian, jakie zaszły w Rosji po Rewolucji Październikowej. Wszystko to naraz staje się ich pokarmem duchowym, nadając ich rewolucyjność bardzo elektryczny charakter.

Jednym z najwybitniejszych przedstawicieli tego „pokolenia straconców” jest cięsiarczyk obecnie światową sławą i wyróżniony w 1954 r. nagrodą Nobla — Ernest Hemingway (urodzony 21. VII 1899).

W Polsce zbliżyliśmy się do Hemingway'a względnie niedawno, ale to praktycznie kilku jego powieści, które się ukazywały przed dwoma laty: „Pożegnanie z bronią”, „Komu bije dzwon” i „Stary człowiek i morze”. Opowiadanie to wyszło obecnie w drugim wydaniu Państwowego Instytutu Wydawniczego.

Sławę światową zdobył Hemingway swoją trzecią powieścią, wydaną w roku 1929 — „Pożegnanie z bronią”. Wiąże się ona z przeżyciami autora z czasów pierwszej wojny światowej na froncie włoskim.

Olsniewając w swoim brutalnym realizmie sceny odwrotu wojsk włoskich po klęsce pod Caporetto na tle wątku miłosnego, potraktowanego w sposób nie mający nic wspólnego z sentymentalizmem — wszystko to w urywanej, poszarpanej prozie, składającej się z telegraficznych skrótów samych zdań głównych — narzuca formę nowego stylu i lwi pazur oryginalnego, pozbawionego wszelkich obciążń tradycyjny — pisarza.

Antymilitarystyczna tendencja tej powieści, walka z wszelkimi przejawami uproszczonych hasel patriotycznych — zapowiadała rozszerzenie się pola widzenia autora, zabezpieczenie społeczne jego myśli, które znalazło odbicie w dalszej jego twórczości.

Hemingway należał do tego bujnego pokolenia młodzieży amerykańskiej, która dzięki uczestnictwu w pierwszej wojnie światowej zetknęła się z cywilizacją europejską i została pod urokiem kultury starożytności. Pozostał on dużej w centrum tej kultury w Paryżu, stając się stałym

gościem salonu literackiego Gertrudy Stein — starszej od tej młodzieży Amerykańskiej, która odgrywała wobec niej niejako rolę pośredniczki, wtajemniczającej w arkanach kultury starego i nowego świata.

Obok Hemingway'a do tego samego kola G. Stein należeli i inni pisarze amerykańscy: F. S. Fitzgerald, S. Anderson, J. Dos Passos i inni.

W obcowaniu wzajemnym za przykładem

się bardziej zwartą i prowokująco intensywną.

Mistrzem tego nowego stylu stał się przede wszystkim Ernest Hemingway.

Mimo cechującego go pesymizmu i nihilizmu, zaczerpniętego z międzynarodowej aury straceńczej nastrojów kawiarńi paryskiej, Hemingway nie pisał się w sycbarystycznie wygodnego sceptycyzmu, lecz szuka form życia, w których energia ży-

ciała człowieka świecił swoje triumfy. Widzi je przede wszystkim w stanach granicznych ze śmiercią, która w jego ujęciu jest jedyną nieuniknioną rzeczywistością, jedyną rzeczą, której człowiek może być całkowicie pewien, jedyną absolutną pewnością.

Ślad jego upodobanie do narażania życia — na wojnie, w polowaniu na grubego zwierzca, stał — z niesamowitym realizmem i drobiazgowością kreślone sceny — walki byków czy nawet rybołówstwa.

W roku 1940 — po zwycięstwie generała Franco nad republikanami hiszpańskimi, po najeździe hitlerowców na Europę zachodnią — ogłasza Hemingway powieść „Komu bije dzwon”, w której przedstawia losy młodego Amerykanina w wojnie rewolucyjnej na stronie republikanów.

RENEZANS POWIEŚCI AMERYKAŃSKIEJ

dem przede wszystkim S. Andersona współpracowali oni tam własną języką i styl. Odpowiadający nowym potrzebom życia. Praktyka dziennikarska kazała im unikać wszelkich analiz, refleksji i moralizatorstwa — wypracowywała natomiast styl, nadający się do ujęcia nagich faktów w zdaniach możliwie krótkich. Unikający wszelkich wtrząsających uogólnień, celowali oni w oddaniu reakcji zmysłowych na ruch, barwę, dźwięk — wzorem malarstwa Cezanne'a i Picasso.

Przeziwiewało do rozleniwienia przy powieściowej poprzedniego pokolenia pisarzy amerykańskich jak J. London, U. Sinclair, S. Lewis, T. Dreiser — proza nowego pokolenia — Faulknera, Caldwell, Steinbecka — nabrała cech nowych, barwy zmysłowej i telegraficznych skrótów, sta-

ła się bardziej zwartą i prowokująco intensywną. Mistrzem tego nowego stylu stał się przede wszystkim Ernest Hemingway. Mimo cechującego go pesymizmu i nihilizmu, zaczerpniętego z międzynarodowej aury straceńczej nastrojów kawiarńi paryskiej, Hemingway nie pisał się w sycbarystycznie wygodnego sceptycyzmu, lecz szuka form życia, w których energia ży-

ciała człowieka świecił swoje triumfy. Widzi je przede wszystkim w stanach granicznych ze śmiercią, która w jego ujęciu jest jedyną nieuniknioną rzeczywistością, jedyną rzeczą, której człowiek może być całkowicie pewien, jedyną absolutną pewnością. Ślad jego upodobanie do narażania życia — na wojnie, w polowaniu na grubego zwierzca, stał — z niesamowitym realizmem i drobiazgowością kreślone sceny — walki byków czy nawet rybołówstwa.

W roku 1940 — po zwycięstwie generała Franco nad republikanami hiszpańskimi, po najeździe hitlerowców na Europę zachodnią — ogłasza Hemingway powieść „Komu bije dzwon”, w której przedstawia losy młodego Amerykanina w wojnie rewolucyjnej na stronie republikanów.

żywa dramata swej nadludzkiej walki ze złośliwą przez siebie, zbyt duża na jego gasnące siły — rybą, przeżywać w samotności i opuszczeniu urok i piękno łączności z ludźmi i — z naturą. „Stary rybak i morze” — jest głęboką i zwięzłą alegorią powiazania między człowiekiem i naturą, naturalnym i wyrozumiałym potwierdzeniem goryczy istnienia, lecz i pojednania z tą a nie inną formą życia — bez romantycznej tęsknoty do jakiegoś lepszego i doskonalszego świata.

Ten prosty i pierwotny człowiek, którego jedyną namiętnością obok zawodowych i rybackich ambicji — jest miłość do chłopca, którego wtajemnicza w sztuki rybaki — kibicowanie w zawodach sportowych — przedstawiony jest w tej opowieści w momencie wyładowania z siebie nadludzkiego, wypruwanego z człowieka wszystkich siły żywotnej — wysiłku.

Prosty, zwadkowy niemal surowy styl tej opowieści w zestawieniu z intensywnością przeżyć i napięciem tej walki — zaświadcza o najwyższym mistrzostwie pisarskim autora w opowiadaniu swego rzemiosła.

Dzięki fotograficznej dokładności obrazu artystycznego niektórzy krytycy zaliczają Hemingway'a do szkoły naturalistów. Nie jest on jednak tak „prymitywny”, żeby stwarzać świat automatów, pozbawionych wartości moralnych. Nie jest on naturalistą w ścisłym słowa znaczeniu. Wywodzi się nie tyle ze szkoły Zola czy Dreisera, lecz Poe'a i ma niemało pokrewieństwa z symbolizmem. Życie wewnętrzne interesuje go o tyle, o ile pozwala wnikać w życie wewnętrzne, którego jest wzorzystą, realizmycznie zarysowaną — zastoną, okrywającą świat mitu i zagadki.

